

Obnażam się przed Wami, czyli geneza tekstów

JOANNA NARANOWICZ

TERAZ

Pomysł zaproszenia MC Globymanna do jakiegoś naszego kawałka siedział nam w głowie od dłuższego czasu. Oprócz tego, że jest moim szwagrem, to jest jeszcze świetnym nawijaczem, ma niesamowity głos i energię. Mam nadzieję, że nie będzie teraz tego wykorzystywał w sprawach rodzinnych. Znalazł się numer, do którego temat wymyślił *Hansik*. Ja miałam tekst. Z moimi tekstami w ogromnej większości jest tak, że jak coś piszę, to już nie dopisuję – coś myślę, na jakiś temat, w jakiejś sprawie, mam konkretny nastrój i tyle. Tak było z tym kawałkiem. „Jest tekst, chłopaki”, „Ej – ale jakiś taki krótki”, „No może i krótki – ale jest, i już”. Temat nam się podobał i chcieliśmy go zrobić. Wpadliśmy na pomysł, żeby te luki, gdzie chłopaki grają, a wokalu nie ma, wypełnić MC Globymannem. Zgodził się, spodobało mu się – też zaczynał od punka. No i wyszło. Podoba mi się takie zderzenie. Ja nie lubię i nigdy nie lubiłam rzeczy oczywistych. To nie jest oczywiste. Wydaje mi się nawet, że to jeden z prostszych i bardziej bezpośrednich tekstów, jakie napisałam. Mowa w nim o zmianie nastawienia, o dążeniu do celu, jaki sobie wyznaczam, i do którego dążę metodami, które uważam za właściwe. Muzyka i słowo – to jest moc, która może wiele zdziałać, jeśli trafi tam, gdzie powinna – w samo serce. Jestem kobietą, więc pewnie moje nastawienie jest bardziej lajtowe. Jestem też bardzo uczuciowa (tylko nikomu nie mówcie, bo to mało punkowe).

BĘDZIE DOBRZE

Bardzo się ucieszyłam, kiedy *Szadok* i *Carlos*, chłopaki z Beżahzghów, zgodzili się nagrać z nami dwa numery. Uwielbiam kapele punk ska i reggae, w których instrumenty dęte grają. Nie będę nikomu słodzić, więc powstrzymam się od wymieniania konkretnych bandów, ale jestem z Piły, więc chyba wszystko jest już jasne. Tekst napisałam po urodzeniu syna. Gdy byłam w ciąży, hormony szalały. Nosila kwieciste sukienki i przefarbowałam włosy na rudo. To kompletnie nie mój kolor. Przyjaciele zastanawiali się, czy przypadkiem mi nie odbiło. Jak tylko urodziłam Tośka i doszłam do stanu „użyteczności społecznej”, napisałam ten tekst. W sumie jest o Tosiu, bo tak naprawdę zrozumiałam, po co robię to, co robię, i dla kogo – „Niby taki mały, lecz taki ogromny, mam nadzieję nie ostatni”.



Kulturka – 15-lecie, 7.03.2011

CZARODZIEJ

Akordeon *Mariana* (Marcina Pawłowskiego – bo tak się naprawdę nazywa) w jego rękach brzmi fantastycznie. *Marian* w minutę łąpał każdy temat, ale był z niego leniuch, dlatego się rozstaliśmy muzycznie, choć kumpujemy się nadal. *Czarodziej* jest o moim *Leonie*. To niesamowity gość, który nawet w największym gnaju doszukuje się czegoś dobrego i ostatnio coraz częściej okazuje się, że się myli. Nie potrafi się długo denerwować, bo zaraz znajduje pozytywne strony w czymś innym, ale pamięta – ma pamiętać jak słoń. On ma taką receptę: jak będę dobry, to dobro do mnie wróci. Podziwiam go – ja tak nie umiem. „A ty mimo wszystko idź przed siebie z uśmiechem” – mimo wszystko...

WOJNA

Miałam kiedyś taki etap w życiu, że pracowałam z dziećmi, w klasach 1-3 szkoły podstawowej. Na moje zajęcia chodziła dziewczynka. Mała, słiczna blondyneczka, ze złotym warkoczem i ogromnymi, niebieskimi, zawsze smutnymi oczami. Mało mówiła, była bardzo grzeczna, dobrze wychowana. Kiedyś się jej zapytałam, czemu jest taka smutna. Powiedziała, że tęskni za tatą – ona i mama, i bardzo się o niego martwią. Okazało się, że tata jest żołnierzem i walczy... w Iraku. I tak powstał ten tekst.

CIEMNA ULICA

To stary tekst z czasów, kiedy jeszcze po Pile biegały bandy łysych, zakapturzonych osobników. Wielu z moich znajomych dostawało od nich bęcki w takich ciemnych uliczkach – ja też. Nikt nam nie pomagał. Tak zwani „normalni” ludzie udawali, że ich to nie dotyczy... a przecież ich dotyczyło, dotyczy i dotyczyć będzie – to nie były zwykłe bijatyki na ulicach. Nie muszę chyba nic więcej pisać.

GARŚC ZIEMI

„Każdy z nas chce budzić się szczęśliwym rano, ale nie wszystkim jest to dane” – wiem, to niezupełnie zgodne z poprawną polszczyzną, ale to punk rock. To tekst o ludziach, którzy żyją jak cienie – nie liczą się z niczym, do niczego nie dążą, o nic nie dbają – tylko o siebie, o kasę, o rzeczy tak mało istotne. I co z tego życia zostaje – nic. Można mieć masę „siana”, ale nie mieć tego, co najważniejsze, siebie, kogoś obok siebie, przyjaźni, miłości – prawdziwego pełnego życia, pełnego słodyczy i pełniejszego gorzkości. Dostajemy coś wielkiego, niesamowitego i niezwykłego, i tylko od nas zależy, co z tym zrobimy.



Kulturka – 15-lecie, 7.03.2011

RUDY

Przebój koncertowy, skoczny, wesoły. Zabawna jest geneza tytułu. Nawiązuje do kawałka Dandy'ego Livingstone'a, jednego z legendarnych jamajskich pionierów reggae – „Rudy, A Message To You”. Chyba nie zliczę kapel, które to coverowały, bo to fajny, pozytywny numer. W sumie to, że do niego nawiązujemy, odkryliśmy spory czas po tym, jak zaczęliśmy go grać. Tytuł wziął się od ksywy naszego kumpla, który swego czasu był naszym tzw. technicznym. Jego rola opierała się na tym, że poza udzielaniem kapeli swojego pozytywnego nastroju, chodził dla nas po piwko. Z tym że chodził bez kasy, a wracał z browarami – cholerny czarodziej, ale nie złodziej – kochany rudzielec. Ogólnie jest tak, że my zawsze mieliśmy problem z wymyśleniem tytułów do kawałków – przeważnie jest tak: nowy, nowszy, najnowszy – wtedy też tak było. Zrobiliśmy skoczny, wesoły, pozytywny numer, bo nasz *Rudy* był skoczny, wesoły i pozytywny.

O czym? Kochamy muzykę, jaką robimy. Gramy dla przyjemności, a nie dla kasy, nagród, tratata... Gramy dla siebie, dla ludzi, którzy przychodzą na nasze koncerty, kupują płyty, którym możemy dać odrobinę radości lub powodów do zastanowienia się nad tym wszystkim, co nas otacza. Gramy dlatego, że może czasem możemy dzięki temu komuś pomóc, i dlatego, że to pomaga nam – dzięki temu możemy mieć w sobie tego gówniarza, który w głowie miał pełno pomysłów i ideałów. Nie chcę tak do końca dorosnąć, bo wtedy będę musiała zapomnieć o tak kompletnie niepotrzebnej dorosłemu człowiekowi rzeczy, jaką jest muzyka. „Muzyka to życie – muzyka to sedno – muzyka to jedno”.

SILA

Wyjątkowo to nie mój tekst. Kawałek zrobiony muzycznie i tekstowo przez naszego przyjaciela i byłego gitarzystę Kulturki, *Hansika* – Roberta Hedeszyńskiego. Uważam, że jest świetny i dobrze się go śpiewa. *Hans* to mądry, dobry chłopak i taki jest ten kawałek.

DO CIEBIE

W 2002 roku nagraliśmy płytę z chłopakami, z którymi graliśmy w Kulturce przez jakieś 7 lat. Nazywaliśmy się wtedy Kulturka. Przyjaźniliśmy się bardzo, byliśmy jak rodzina, ale,



Qulturka i UK Subs

niestety, przestaliśmy rozumieć się muzycznie i wszystko się posypało. Z jednej strony byłam niesamowicie wściekła, a z drugiej – smutna, rozgoryczona, załamana. Wtedy powiedziałam sobie, że nigdy więcej nie zaangażuję się uczuciowo w zespół i w kontakty w zespole. Nie wyszło – to nigdy nie wychodzi. Wtedy Qulturka prawie przestała istnieć. Ja zawsze wszystko, co czuję, przelewam na kartkę i właśnie tak powstał ten tekst... Z perspektywy czasu wiem, że to, że się rozstaliśmy, było dobrym rozwiązaniem i dla nich, i dla nas. Chłopaki tworzą teraz człon formacji The Cuts. Teraz ten tekst rozumiem już zupełnie inaczej. Kiedy go śpiewam, chcę dotrzeć do ludzi, którzy dzielą scenę, którzy nie rozumieją, że w gruncie rzeczy wszystkim nam chodzi o to samo. To jest przecież zbyt świadoma kontrkultura (wolę to pojęcie, ponieważ subkultura jest pojęciem pejoratywnym i za bardzo ograni-

szewc – pewnie dlatego, że od 15 lat gram w kapeli z samymi facetami – nie wiem, a może dlatego, że świetnie mi to idzie (śmiej). Nie czuję jednak potrzeby „rzucania mięsem” w swoich tekstach. Nawet jeśli chcę komuś w danym tekście dokopać, to staram się to robić w inny sposób niż rzucając w niego wyzwiskami. Skupiłam się jednak na opowiadaniu pewnych historii. Nie uważam się za moralizatora i nie chcę, żeby ktoś tak o mnie myślał – jestem na to za cienka, poza tym każdy ma swój rozum, po prostu piszę to, co czuję i myślę. Ten tekst jest inny. Był skierowany do konkretnej osoby. Potem okazało się, że takich osób jest więcej. Szlag mnie trafia, kiedy młodzi, bardzo młodzi ludzie ze sceny uważają, że to, co oni robią, jest prawidłowe, wolnościowe i nie liczą się z tym, co robili inni przed nimi. To jest bardzo denerwujące, normalnie użyłabym innego słowa (tak na żywo), bo „denerwujące” nie odda-

czonym na określenie tego, kim jesteś), żeby pozwolić sobie na podziały, na głupie wojny, na przekorzenie się, kto jest gorszy, a kto lepszy. Nie o to chodzi w tej muzyce. Ona ma łączyć, nie dzielić. Takie jest moje zdanie, ale nikomu go nie narzucam.

Coś ci powiem

N o tu się odrobinę wkurzyłam. Nie piszę tekstów, w których używam słów niecenzuralnych, nawet tych lajtowych. Na od dzień klnę jak

je nawet w 10 proc. tego, co mam do powiedzenia na temat takich ludzi, ale staram się być kulturalna, przynajmniej czasami (śmiej).

Cały ty

B łądnie – niestety coraz częściej – rozumiane hasło „No future”. O ludziach, którzy tłumaczą sobie swoją niechęć do robienia czegokolwiek punk rockiem i tymi właśnie słowami. To nie punk rock, to lenistwo, to brak chęci do jakiegokolwiek aktywności i brak pomysłu na swoje życie. To również tekst o tych, którym wydaje się, że dzięki tej muzyce mogą stać się gwiazdą, wejść na szczyt i wypiąć się na wszystkich – tak też bywa. Nawet jeśli się uda to, że żyjesz z punk rocka, zarabiasz jakąś logiczną kasę, grasz fajne koncerty, na które przychodzi masa ludzi i twoje płyty schodzą jak ciepłe bułki – to zawsze trzeba pamiętać, że bez tego, co było na początku, i bez tych ludzi, którzy na początku pomogli – tego wszystkiego by nie było. Szacunek i dystans – to bardzo ważne. I wiem, że jeśli kiedyś będzie nam dane, że jeśli Qulturka będzie kiedyś znanym, naprawdę znanym zespołem, to będę się bardzo starać i mam nadzieję, że nie zapomnę o tym, kim byliśmy na początku.

Tekst jest przekorny. Mam nadzieję, że to słychać: „Nasze dachy z piosenek przed niczym nie chronią”... Mnie chronią nadal.

Muzyka

T o klasyczny kawałek antyrasistowski – może prosty, może infantylny – nie obchodzi mnie to... Jest jednym z naszych najstarszych numerów. Miałam 18 lat, gdy go napisałam. Teraz mam 33 i cały czas go śpiewam – i śpiewać będę. „Muzyka jest jak życie” – taki niski ukłon w stronę kapel, których słuchałam od początku mojej przygody z punk rockiem i których słuchać będę zawsze.

Wysłuchała AŚ